

S.E.R

[Comedy] [Chrysalis]

Ranek był taki uroczy. W całej Equestrii, kucyki wstawały z uśmiechem na mordkach, by wygrzewać zadki na słończku i cieszyć się kolejnym, cudownym dniem. W całej? NIE! Na dalekich pustkowiach, w wielkim kopcu Chrysalis wstała dwoma lewymi kopytami, podobnie jak osiemdziesiąt trzy procent zamieszkujących Dziurawy Pałac pszemeków i andrzejów.

Królowa ziewnęła przeciągle, ukazując piękne kły. Przekręciła się na bok i spadła z wyrka. Złorzeczając okrutnie i masując obolały zadek, udała się do toalety. Królowa zawsze dbała o higienę i wymagała tego samego od swoich dronów. Nie umyłeś ząbków? Siedzisz w domu i nie lecisz na inwazję siorbać randomowe shippingi. Brudne kopytka? Lepiej się było nie przepoczwarzać...

Chrysalis wyszła owinięta ręcznikiem o powierzchni średniej wielkości miasteczka. Ogarnąwszy włosy, makijaż i resztę pierdół, nad którymi przeciętna klacz spędza jedną trzecią swojego życia, wyszła na spotkanie SERa – Super Ekstremalnej Rozpierduchy, organizacji, którą sama założyła, a która miała jej pomóc w organizacji super ekstremalnych rozpierduch. W końcu była czarnym charakterem. Dosłownie i w przenośni.

Najważniejsi członkowie SERa powstali, gdy tylko królowa wkroczyła do sali obrad. Chrysalis, gestem kopyta, nakazała usiąść, sama zajmując swoje miejsce. Rozświetliła swój róg i rozdała każdemu plik kartek.

– Tutaj macie wytyczne kolejnej inwazji. Będzie większa niż wszystkie dotychczasowe operacje. Naszym celem będzie Canterlot! Podszyję się pod Mi Amore Cadenzę i zakradnę w bezpośrednie sąsiedztwo Celestii. Potem, księżniczka zostanie uwięziona i będę tak długo jeść przy niej naleśniczki, nie częstując ją nawet okruszkiem, aż zmięknie i zaakceptuje nasze warunki, i rozmontuje cały swój imperialistyczny aparat na naszych ziemiach. Zjawiała się tutaj i przyprowadziła te swoje kucyki. Wytulili z nas wszystko! A co dali w zamian?!

Jeden z pszemeków podniósł kopytko.

– Wodociągi – powiedział.

– Tak, Sundrzeju?

– No, Celestia dała nam wodociągi. Nie załatwiamy się po krzakach jak jakieś zwierzęta. I nawet kopytka umyć można.

– A, tak. Prawda – powiedziała Chrysalis.

– I oczyszczanie miasta. Pamiętacie, jak tu kiedyś było brudno?

Zebrane podmieńce, łącznie z królową, pokiwały głowami.

– No, dobrze... Dali nam te dwie rzeczy – westchnęła królowa. – Ale...

– Drogi! – zakrzyknął kolejny.

– Ale oprócz dróg, wodociągów i wywózki śmieci...

– Nawadnianie! Medycynę! – przekrzykiwały się zebrane podmieńce. – Edukację! No i cydr!

– Brakowałby mi cydru, gdyby kuce sobie poszły – zauważył Sundrzej. – I tych specjalnych sucharków.

Chrysalis zaczynała powoli tracić cierpliwość. Podniosła się i oparła przednie kopyta o blat stołu.

– No, dobrze... – westchnęła. – Oprócz wodociągów, oczyszczania, medycyny, nawadniania, edukacji, prawa, cydru, publicznych łaźni w których kucyki się wiecznie przytulają, co czyni te przybytki uciech wspaniałymi jadłodajniami, i tych cholernych pancerwafli, z których można domy stawiać, to co dała nam Celestia?

– Zaprowadziła pokój – odpowiedział Sundrzej.

– Zamknij się już, dobrze? – warknęła Chrysalis. – Jeszcze raz mi przerwiesz, to będziesz prał moje skarpetki. Ale wracając, co nam dała Celestia?

– NALEŚNICZKI! – grzmotnął zebrany tłum podmieńców. Chrysalis załamała kopyta.

– A co oprócz tego? – zapytała. Zapadła cisza.

– Dokładnie! NIC! – huknęła Chrysalis! – Jutro atakujemy Canterlot!